

Wychodzi we Lwowie:
we Wtorek, Czwartek i Sobotę

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do
Dziennika literackiego.

Przyjmują się: za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha: ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju. Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. Uwiadomienia dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 kr. za każdą publikacją na stempel rządowy. — Z umieszczającymi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę. **Listy niefrankowane nie przyjmują się.**

Przygoda w Tamaniu.

Podług pamiętników oficera rosyjskiego.

(Z Lermontowa.)

(Ciąg dalszy.)

Wreszcie ciemny stanął, jak gdyby coś zasłyszal lub czegoś słuchał; usiadł a pakiet położył obok siebie. Ukrywszy się za urwiskiem skały, śledziłem wszystkie jego poruszenia. Po kilku minutach zdało mi się widzieć postać białą, nadchodzącą z przeciwej strony. Zbliżywszy się do ciemnego usiadła przy nim.

Z wiatrem dochodził mię głos ich.

— Co za burza! — odezwał się głos kobiecy; —

Janko pewnie nie przyjdzie.

— Janko burzy się nie boi — odrzekł ciemny.

— Mgła coraz większa, — rzekła kobieta z wyrazem żalu.

— Przy mgle można prędzej ominąć okręty, stojące na straży.

— A jak utonie!

— Ha, to wtedy nie będziesz miała nowej wstążki na niedzielę, aby pójść do cerkwi.

Nastało krótkie milczenie; jedna okoliczność szczególnie mnie zdziwiła: a to ta, iż ciemny mówił ze mną dialektem małopolskim, a teraz słyszałem go mówiącego językiem czysto rosyjskim.

— Słyszysz?... czy nie powiedziałem prawdy — zawołał chłopak i klasnął w dłonie; — Janko nie boi się ani morza, ani wiatrów, ani mgły, ani stróżów nadbrzeżnych. — Słuchaj! — ten szmer nie pochodzi od samej wody, jestto plusk jego długich wioseł.

Kobieta powstała żywo, i z wyrazem obawy wpatrywała się w morze.

— Śni ci się — nie widzę nic!

Przyznam się, że i ja wyteżyłem wzrok mój za barwą, lecz nie widziałem zrazu nic podobnego. Za chwilę dopiero ujrzałem czarny punkt, kołyszący się na falach, który się co chwila zwiększał i zmniejszał. Cóżno przewracane prawie od bałwanów, zbliżało się coraz więcej do brzegu. Musiał niemi dobry sternik kierować, puszczając się na morze w nocy wśród takiej burzy, a jeszcze silniejsze musiały go skłaniać do tego czynu powody!

Robiąc te postrzeżenia, śledziłem z jakimś ścieśnieniem sercem wszystkie poruszenia czółna. Walczyło długo z falami — chwilę potem zdało mi się, iż się rozbija o skały — lecz sternik zwrócił je szybko i skierował już bezpiecznie ku małej przystani.

Wysiadł na ląd. — Był to mężczyzna średniego wzrostu, głowa okryta czapką z skóry cielecej, podobnie jak ją noszą tatarzy. Kiwnął ręką, i wszyscy wzięli się do wypróżnienia czółna, z czego — nie mogłem rozróżnić. Zapas był tak wielki, iż nie mogłem pojąć, jak się to czółno na wzburzonem morzu utrzymać zdołało. Każdy wziął pakiet na plecy, poczem pogonili wszystko troje wzdłuż brzegu. I tu ich z oczu straciłem.

Chodziło mi najprzód o to, aby wrócić do chaty; lecz przynajmniej, iż to zdarzenie taki na mnie wpływ wywarło, iż oka zmrużyć nie mogłem i niecierpliwie dnia oczekiwałem. Mój kozak zbudziwszy się, bardzo się zdziwił, ujrawszy mię już ubranego.

Nasyciwszy się widokiem lazuru niebieskiego, co się okrywał lekkimi mgłami, i napatrzywszy się na dalekie wybrzeże Krymu, ciągnące się długim, świecącym pasem a kończące strumieniami skałami, na których jednej wznosi się wysoko latarnia morska, udałem się do cytadeli Fanagorji, dla spytania komendanta o czas mojego odjazdu do Geleracyku.

Niestety, nie mógł mi on nic pewnego powiedzieć. Okręta bowiem, stojące na kotwicy, były albo należące do straży nadbrzeżnej, albo kupieckie, czekające na towar.

— Może przyjdzie w tych dniach okręt pocztowy — mówił do mnie komendant.

Powróciłem smutny i niechętny do domu. Wybiegł na przeciw mnie mój kozak z wyrazem przestrochu na twarzy.

— Żle się dzieje, proszę Pana — rzekł, gdy do niego przystąpił.

— I Bóg wie, kiedy będziemy mogli odjechać.

Te słowa zdały się jeszcze zwiększać jego pomieszenie. Zbliżył się do mnie i cicho wymówił:

— Coś tu się święci! Zdybałem dzisiaj inspektora z tej okolicy, mego znajomego. Gdy mu powiedziałem, gdzie mieszkamy, odrzekł: „Przyjacielu, miejsce to jest podejrzane! Gospodarze są źli!” — A ten ślepy — ten wszędzie sam chodzi, po wodę i po chleb do miasta.

— Czy widziałeś gospodynię?

— Jak Pana nie było, przyszła tu jakaś kobieta stara z córką.

— Z jaką córką?... Ona niema żadnej.

— No, to Bóg wie, skąd ona jest. — To pewna, że stara jest teraz w domu

Wstąpiłem do izby. W piecu palił się żwawy ogień, przy którym gospodyni gotowała obiad, lepszy, jak się po niej i po stanie całej chaty spodziewać można było. Na moje pytania odpowiadała stara, iż jest głuchą. Nie mogąc więc z niej żadnego słowa wydobyć, zwróciłem się do ciemnego, który siedział koło pieca, i dorzucił polana na ogień.

— A ty ślepy hultaju — spytałem, ciągnąc go za ucho — gdzie chodził w nocy z pakietem.... ha?...

Chłopiec w płacz.

— Nie byłem nigdzie, z żadnym pakietem. — O jakim pakiecie Pan mówi?...

Tym razem słyszała stara wszystko, i zaczęła mruczeć pod nosem:

— Cóż Panu znowu do głowy przyszło! czepiać się biednego chłopca! Cóż Pan chce od niego? Co Pan zawinił?...

Ta cała komedia znudziła mnie; wyszedłem, przedsię wzięwszy sobie konieczność znaleźć klucz do tej zagadki. Owinięty w burkę, siadłem na kamieniu w bliskości muru.

Naraz o moje uszy odbiły się nuty piosenki jakiejś, śpiewanej głosem kobiecym, głosem pełnym i dźwięcznym. Podwoiłem uwagę; głos wyrażał to smutek, to uczucia wesołe i lekkie. Obejrzałem się w około; nikogo nie widziałem. Słucham znowu: głos zdawał się pochodzić z nieba. Wreszcie podniosłem oczy i ujrzałem..... na dachu chaty młode dziewczę, ubrane w suknię płócienną, włosy spadały splotami po ramionach.

(C. d. n.)

*** Z Przemyskiego 20 września.** Wycytawszy na dniu wczorajszym z afiszów, poprzyklepanych na rogach ulic, o nader rzadkiej rzeczy w Przemysku... o koncercie na skrzypcach P. Irzyckiego, niechciałem i ja pominąć sposobności wraz z resztą muzykalnej publiczności przemyskiej, przypiąć duszyckę moją wygłodzoną jak chłop o wielkim przednowku, do żłobu, do którego Pan Irzycki talentem swoim miał nam obficie nasypać obroku duchowego. Wyruszyłem więc dnia dzisiejszego z domu, a stulony burką przed deszczem, który niemiłosiernie moje ostatnie 6 kóp hreczki na polu poświęcał, i poleciwszy je Opatrzności Boskiej, po drodze zawiąłem pod Opatrznością w Przemysku.

By wam już tak szczerą prawdę powiedzieć, nie najlepiej byłem uprzedzony z dawniejszych lat o panu Irzyckim, o którym publiczność coś nie najkorzystniej gwarzyła. Ależ uprzedzenie na bok! W sali pod Opatrznością, może Opatrzność i jego smyczkiem (jeżeli smyczek może być podstawą dobrej gry) łaskawiej pokieruje. A zresztą czas ten doktor, jak nam mówią, i jak po części sami się przekonujemy, najgłębszych ran, nauczyciel najzabitszych mózgów, może także jaki grosz wdowi do jego skarbnicy dołożył.

Przystąpmy do ocenienia samego koncertu. Zaraz po

odegraniu pierwszego kawałka: *Recitativo i warjacji* Beriota, przekonaliśmy się dowodnie, że na czem panu Irzyckiemu przed laty zbywało, tego i po leciech nienabył. Brak szkoły, tej podstawy każdej sztuki, bez której artystą być niepodobna,.... oto jeden z najgłówniejszych grzechów gry koncertanta. Techniki do pewnego stopnia wydoskonalonej nie można mu odmówić, zaleta ta atoli tylko przy innych zaletach nabiera powagi i znaczenia artystycznego; sama w sobie jest tylko czystym rzemiosłem.

Gra jego kapryśna, to jest od humoru zawisła, chwiejna, bezsilna, brak jej wyrazu, tych delikatnych odcieni, które pod smyczkiem prawdziwego artysty niejako oblekają się w słowa, i tak zrozumiałe, oczarowawszy słuch nasz, chwytają za serce. Gra pana Irzyckiego przedstawiała nam tylko z małym wyjątkiem dwie ostateczności: *fortissimo* zwykle używane do zakończenia szumnego za pomocą palców i smyczka, i *pianissimo* — do którego prawdziwie trzeba mieć ucho wieszczę, które jak mówią ma słyszeć, jak kwiatki marzą i trawki rosną.

Jako w życiu towarzyskiem każdy człowiek, tak i w grze swojej muzyk powinien zachowywać takt; życie i gra, bez taktu niewiele warte. Ze smutkiem tu wyznać musimy, iż P. Irzycki nie jest zwolennikiem taktu. To też i winię niepodobna pana R.... który mu na fortepianie towarzyszył, że od początku do końca zbyt często poplątany kaprysem koncertanta, sam niewiedząc w jaki akord uderzyć.

Po tem, cośmy o grze p. Irzyckiego powiedzieli — osądzić sami możecie, jak się nam wydać musiało odegranie: „*Reminiscences de Rode et de Ch. Lipiński*.”

„Dudarz” naśladowanie liry i fletu — nibyto warjacje do tematu znanej nam piosenki Lenartowicza. „*Wezmę ja skrzypki*.” — Wiemy już, iż podobne naśladowania natury... owych szmerów strumyka, śpiewów kanarka i wróbla, hukku dział, galopowania koni etc. etc. sztuka już dawno wykłuczyła z koła swego.

Mazurek ładny, i niema co mówić po polsku, bo z czuciem odegrany, podobał się.

To samo powiedzieliśmy i o karnawale krakowskim, który nam w dość zgrabnych przechodach przedstawił wszystkie pieśni krakowskiej okolicy.

Na zakończenie: *amusement originale*, jednym palcem i na jednej stronie, być może zabawką dla pana I. ale nas zabawić wcale mu się niepowiodło. O! artysta to nie skoczek na linie.... to nie bajaceo, zabawiający nas zgrabnością członków i śmiesznością miny, a publiczność dziś już nie patrzy na strony i palce, tylko sercem pojmuje i sądzi, czy gra jego idzie od serca. Dla tego życzylibyśmy P. Irzyckiemu grać na wszystkich strunach, i gdyby można nie dziesięciu ale dwudziestu palcami... a dobrze. Ale jak nam się zdaje, próżne to nasze życzenie, bo nawycek i słabości naszych nie łatwo się wyrzekamy — a i Jan się nie nauczy, czego.... doświadczone przysłowie.

*** Nowe życie, które na zachodzie jasno już płonąć, a i do nas zaświtać ma, tak kresli program Świtu: Wiedza, choćby najgłębsza, najobszerniejsza, ustąpić musi pierwszeństwa wiadomości, choćby powierzchownej i płytkiej, ale skierowanej ku wydobyciu i zbliżeniu środków życia materalnego; enota nawet, oparta na zaparciu się zupełnem wszelkiej osobistości i na bezwarunkowem poświęceniu dla ogółu, ustąpić musi steru zręcznej przebiegłości, umiejącej zgromadzić w koło siebie to wszystko, co owe życie zapewnić, zabezpieczyć może, a blaskiem zewnętrznej świetności omamić oczy i zmysły; zwyczaj i obyczaj, będący wyrobem wewnętrznego, samodzielnego życia narodow, pomimo wszelkie zalety swoje, ustąpić musi owej cywilizacji postępowej, która wszelkie różnice tego rodzaju zaciera i niszczeniem sprzeczności, zniesieniem granic moralnych między krajami, związkami państw i narodów między sobą ułatwia, społeczeństwo całe w jeden strumień życia i ruchu sprowadza i do utworzenia powszechnej solidarności interesów**

zdążyć; na koniec, praca wszelka o tyle tylko ma wartości i znaczenia, o ile zamierza ku zaspokojeniu materialnej potrzeby lub namiętności albo też ku pozyskaniu środków do zaspokojenia tychże wiodących. Słowem, świat porzuca sfery idealizmu, marzeń i utopij, urzeczywistnia się niedających i staje się materialnym, praktycznym, realnym.

* Podczas uroczystej summy w poniedziałek w kościele OO. Bernardynów, na której celebrować będzie J. Ex. ks. Arcybiskup, wykonana będzie wielka msza Diabelli'ego, pod dyktando p. Józefa Frodela; Graduale będzie Franciszka Szuberta na tenor i solo oboje; Offertorium na Sopran i solo fagotu Karola Heindricha. Solo partje będą śpiewane: sopran przez pannę Ambros, alt przez panią Geipek, tenor przez pana Barrachę, basso przez pana Szumlańskiego.

Przyjechali do d. 26. września do Lwowa.

PP. Józ. hr. Drohojewski z Balic, Wal. Ustrzycki z Zamiechowa, Karol Schubert z Pesztu, Tyb. Zawadzki z Dołh. Flor. Wysocki z Żurawnik, Kaz. Rozwadowski z Grzymałowa, Alfr. Mochacki z Drohobycza, Marc. Rutkowski, Jul. Zwolski z Borynie, Marc. Sieromski z Ropivnika, Kar. Parzelski z Susza, Józ. Piątkowski z Niedzwiedny, Kaz. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, Tad. Przygonowski z Lubienia, Marc. ks. Czartoryjski z Podhajec, Leop. Obertyński z Stronibab, Fran. Szymanowski z Spasowa, Ant. Zbrozek z Wierzbica, Mar. Terlecki z Cieciszyna, Xaw. br. Brückmann z Wołoszczy, Franc. Bal z Tuligłówn, Art. hr. Sprinzenstein z Tropawy, Kaz. Ożyrowski z Wierzbian, Ludw. Nekarsfeld z Krenicy, Józ. hr. Ryszecki z Tarnopola, Bolesł. Komarnicki z Jakowic.

PP. Stan. Bykowski z Boratyna, Kaz. Strzelecki z Nozdrza, Fr. Ant. Krzysztofowicz z Trybuchowic, Erazm Czajkowski z Firlejów, Hen. Nowakowski z Belza, Jan Dworzak z Macoszyna, Tad. Zatorski z Żaluzia, Ign. Sieliński z Buska, Józ. Pielichowski z Wulki maz, Kar. Kozakiewicz z Stryja, Rud. Jastrzębski z Stanisławowa, Ludw. Żardecki z Koryłosa, Wład. Głowacki, Bolesł. Kuczyński z Żółkwi, Jęd. Orzechowicz z Zopatyna, Adam hr. Komorowski z Konotop, Win. Antoniewicz z Skwarzawy, Jan Majewski z Zbaraża, Wal. Podlewski z Chomiaków, Jan Maczyński z Suchodola, Ludw. hr. Wodziecki z Brzeżan, Włodzim. Swierżawski z Boratyna, Ant. Seitz, Jan Reizner z Wiednia, Ant. Pa-prócki z Jarosławia, Felix Augustynowicz z Olszanie, Woj. Serwatowski z Rajterowic, Piotr Jul. i Piotr hr. Komorowscy z Bilinki, Lubin Krynicki, Leon Rzewuski z Krakowa, Ant. Batowski z Szczakowy.

Wyjechali do d. 26 września ze Lwowa.

PP. Hug. Firich do Szwidnicy, Józ. Zulauf, Sid. Czajkowski, J. E. hr. Lewicki do Złoczowa, Wikt. Kawecki do Tuczepp, Wal. Ustrzycki, Józ. Gostyński do Przemyśla, Jul. Skolimowski do Rawy, Wład. Wróblewski do Dublan, Mac. Gruber do Rozdźdłowa, Adolf Friedberg do Sokala, Karol Dobroski do Radruza, Kon. Tretter do Łonia, Hip. Winnicki do Hnileza, Adolf Zakrzewski do Wiktoria, Adam ks. Poniński do Gajó, Alex. Balandin do Brodów.

PP. Żyg. Grochowalski do Swirza, Aug. hr. Łoś z Warszawy, Józ. Mysłowski do Podhajec, Alex. Swierżawski do Szczepiatyna, Wal. Szczerbiński do Belza, Mik. Zachariasiewicz do Lipowic, Lud. Borowski do Krowicy, Hen. Baekhaus do Lelechówki, Kaz. hr. Dzieduszycki, Aloj. Studeny do Krakowa, Ign. Maszkowski do S. Wiszni, Sylw. Brześciński do Rustwerf, Józ. Kieszkowski do Błazowa, Edw. Krański do Leszczowatego, Kaz. Chirowski do winnych Gór, Stan. hr. Lanckoroński do Komarna, Józ. Janiszewski do Derewacza.

INSERATY.

Kutschera T. O wapnacy hydraulicznych i o cymenciech. Przełożył S. Krawczykowski. Lwów 1856. 12 kr.
Lubieniecki Jul. Pasięka w ulech Dzierżona. Z rycinami. Lwów 1856. 12 kr.
Lipnicki X. A. Życie św. Sądwi; małżonki Henryka Brodatego, uważane za pięciu stanowisk chrześcijańskiej niewiasty j. t. Dziewicy, żony, matki, pani domu i wdowy. Wilno 1856. 2 złr. 8 kr.
— Książeczka do nabożeństwa św. Jazwigi. Nowe wydanie i pomnożona. Wilno 1856. 28 kr.
Niewiarowski Al. Życie na żart. szkice w 5 tomach. Warszawa 1856. 50 kr.
O pielęgnowaniu kwiatów. Przemysł 1856. 30 kr.
Padalica Tad. Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie. 2 tomy. Wilno 1856. 3 złr. 56 kr.
Posiedzenia wiejskie w IV. niedzielach wydał February Luty. Wilno 1856. 54 kr.
Powieści z starego i nowego Testamentu według Wulgaty tłumaczenia Wujka z pytaniami do każdej powieści stosownymi naukami i zdaniami biblijnymi. 2 Części. Warszawa 1856. 2 złr. 8 kr.
Przewodnik dla Dam i kawalerów obejmujący najpewniejsze i a nieuszkodzące sposoby zachowania wad natury bez naruszenia zdrowia, sztukę ubierania się przyzwoicie i sposób podobania się. Warszawa 1856. 1 złr. 4 kr.
Serwatowski Ks. Wal. Wykład listów św. Apostoła Pawła do Tymoteusza, do Tytusa; do Filemona i do Żydów, jako dalszy ciąg wykładu pisma świętego nowego zakonu. Kraków 1856. 2 złr.

Kurs telegrafowany z Wiednia 24. września.

Augsburg za 100 złr.	104 3/4	Pożyczka 5%	80
Hamburg za 100 tal. branco	76 7/8	Akcyje banku	1070
London za 1 funt szterl.	10 8	Kolej północna	2520
Mediolan za 300 lirów	103 3/4	Obl. ind.	74 1/2
Paryż za 300 franków	121 3/4	Nowa pożyczka z loteryi	104 1/2
Agio duk. ces.	8 1/2	Pożyczka narodowa	82 1/2

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką	towarem
	złr. kr.	złr. kr.
Dukat holenderski	4 46	4 51
Dukat cesarski	4 50	4 54
Półimperya zł. rosyjski	8 21	8 26
Rubel papierowy	—	—
Rubel srebrny rosyjski	1 37	1 38
Talar pruski	1 31	1 32
Polski kurant i pięciogłotówka	1 11	1 12
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80 20	80 45
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne bez kuponu	74 30	75 —
5 proc. pożyczka narodowa	81 30	83 50
Srebro	—	—

Dnia 19 WRZEŚNIA.

Na dzisiejszym targu płacono:

	po	do
	złr. kr.	złr. kr.
Korzec pszenicy ozimej	9 30	10 —
„ żyta	6 —	6 36
„ jęczmienia	—	5 5 8
„ owsa	2 54	3 18
„ grochu	—	7 —
„ hreczki	5 5	5 64
„ ziemniaków	2 18	2 33
Sąg drzewa, bukowego	12 —	—
„ sosnowego	10 50	15 —
Centnar siana	42	1 —
„ słomy	52	40
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	—	1 10

Trzeci spis dzieł

do nabycia w księgarni

H. W. Kallenbacha

we Lwowie.

Baliński Mich. Studja historyczne. Z 5 rycinami litogr. Wilno 1856. 4 złr. 30 kr.
Barciński A. Popularny wykład początków arytmetyki. Wydanie drugie. Warszawa 1856. 1 złr. 20 kr.
Bodzantowicz K. S. Rodzina Konfederatów. Obrazek I. Pan Starosta Warecki. Lwów 1856. 45 kr.
Dzierżkowski J. Skarbice. Szkice fantastyczne. Lwów 1856. 30 kr.
— Król dziadów. Powieść w 2 tomach. Lwów 1856. 2 złr. 30 kr.
Kalotechnika czyli sztuka zachowania piękności. Zebra-na i ułożona przez Autora Wspomnień z podróży po Danii, Norwegii etc. Warszawa 1856. 1 złr. 36 kr.
Kłopoty starego Konendanta. Obrazki naszych czasów. Opowiadanie. 3 tomy. Wilno 1856. 5 złr. 20 kr.
Korzeniowski J. Wdowiec. Powieść w 2 tomach. Wilno 1856. 4 złr. 50 kr.
Kraszewski J. J. Dwa światy. Powieść. 4 tomy. Wilno 1856. 5 złr. 54 kr.
— Jermota. Obrazki wiejskie. Warszawa 1857. 2 złr. 8 kr.
— Pisma. Wydanie nowe uskutecznione pod okiem Autora, poprawione i pomnożone. Z rycinami H. Pillatego. Pod włoskim niebem, w 4ce. Warszawa 1857. 48 kr.

Sikorski J. Ziemianin czyli łatwy sposób powiększenia dochodów za pomocą wiejskiego gospodarstwa. Wilno 1856. 4 złr. 30 kr.
Syrokomla Wład. Janko Cmentarnik. Gawęda ludowa. Wilno 1856. 1 złr. 48 kr.
Szajnocha K. Jadwiga i Jagiello. 1374 — 1443. Opowiadanie historyczne tom III. Lwów 1856. 3 złr.
Tajniki przyrodzenia czyli wyjaśnienie codziennych zjawisk natury w formie zapytań i odpowiedzi podane, dzieło w języku angielskim przez Dr. Brewera przełożone przez S. Pisulęńskiego Warszawa 1856. 2 złr. 40 kr.
Triplin Dr. T. Maskarada w obłokach czyli podróż nadpowietrzna nad morze północne. 2 tomy. Wilno 1856. 5 złr. 20 kr.
Aventura de Rauica Ks. Niewiasty ewangeliczne. Homilie przełożył Ks. Zym. Golan. 4 Poszyty. Kraków 1956. 2 złr.
Wielogłowski Wal. Dom mojej babki. Powieść. Kraków 1856. 3 złr.
— Żywot Najświętszej Panny Młtki Zbawiciela. Kraków 1856. 36 kr.
Wukowski X. W. Zbiór modlitw odpustowych z dodaniem dziewięćdziesięciu jednej litanii. Wilno 1856. 2 złr. 24 kr.
Zachariasiewicz J. Sięrota wielkiego świata. Powieść w 2 tomach. Lwów 1856. 2 złr. 30 kr.
Ywłerciadło Asmodeusza czyli galeria illustrowana dziwactw i śmieszności ludzkich. Album z 48 rycin złożone. Warszawa 1856. 4 złr. 16 kr.

Zaproszenie do prenumeraty.

W t-j chwili rozpoczynają się drukować:

KAZANIA I NAUKI

O MECE PAŃSKIEJ.

miane przez kapłana obrzędu ormiańskiego Archid. lwowsk. tom IIgi, obejmuje 20 arkuszy druku 8cc, wyjdzie w 4ch miesięcznych zeszytach pięcioarkuszowych.

Prenumerata na całe dzieło w 4ch zeszytach 2 złr. m. k. Każdy zeszyt po ukończeniu druku, odesłany będzie pocztą franco na wskazane miejsce.

Prenumerować można u wydawcy niżej podpisanego do wyjścia trzeciego zeszytu. — Wszysey PP. Prenumeratorowie zostaną drukiem ogłoszeni.

Wojciech Maniecki.

uprzyw. dzierżawca drukarni Zakład. narod. im. Ossolińskich we Lwowie.

(Nr. 99. 2—3.)

(Nr. 112. 1—3.)

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Maniecki

Die in sämtlichen k. k. österreichischen Staaten rühmlichst bekannte

englische Patent - Gicht - Leinwand

gegen jedmöglich gichtisch - rheumatische Leiden und als erstes und sicherstes Präservativmittel gegen **Krampf, Rothlauf, geschwollene Glieder, und Seitenstechen** zu empfehlen, ausser diesen gegen jede Art **Gicht, Rheumatismus, Gliederreissen, Kopfweh, Zahn- und Gesichtsschmerzen, Ohrenbrausen, Augenfluss, Brust-, Rücken- und Kreuzschmerzen (Hexenschuss)**, mit sicherem Erfolg anzuwenden.

Im Paquete mit Gebrauchsanweisung à 1 fl. c. m.

Einzig und allein zu haben:

In **Lemberg** bei **Carl Ferdinand Milde** Kaufmann am Ringplatze No 162.
In **Krakau** in den Galanterie- und Schnittwaarenhandlung des Herrn **Theofil Seyfert**.
in **Kaschau** in der Galanteriehandlung des Herrn **Er. Eschwig**.
in **Wien** in der Apotheke zum gold. Elephanten am **Spittelberg, Stiftgasse 100**.
in **Prag** in den Einhornapotheke.
in **Złoczow** in der Handlung des **H. Andreas Gottwald**.

in **Kolomea** in der Handlung des **Th. Zachariasiewicz et Comp.**
in **Jassy** „ **J. Lewandowski, groses Gasse.**
in **Bukarest** „ **Carl Roth, französische Gasse.**
in **Czernowitz** „ **Th. Zachariasiewicz.**
in **Surczowa** „ **Ephr. Haldner.**
in **Belgrad** „ **Enastar Nakits.**

Wydawca i odpowiedzialny z redakcyę: **W. MANIECKI**.